

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 24

Poznań, środa dnia 17-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 16. października 1906.

„Zagraniczne intrygi“.

Pięć już miesięcy trwa strejk dzieci i dotąd nie zanosi się wcale na to, żeby się rychło zakończył. Rząd nie ku temu nie czyni, choć ma na to bardzo prosty środek w ręku. Prasa zaś hakatystyczna nie tylko w wschodnich prowincjach ale dosłownie w całych Niemczech przedstawia strejk w jak najjaskrawszych obrazach w świetle zorganizowanej rewolucyjnej opozycji przeciw rządowi.

Tymczasem cała sprawa zaczyna równocześnie występować po za granicami Niemiec i nabierać rozgłosu w świecie, dla Niemców wcale niepoehlebnego.

Rozpisują się o tem nie tylko petersburska Nowoje Wremia i krakowski Głos Narodu, ale także z kolei rzymska Vera Roma, paryskie Echo de Paris i medjołański Osservatore catholico. Do szeregu tych gazet poznański Tageblatt dodał odezwę łódzką przeciw Niemcom, o czem na innym miejscu piszemy, a korespondent paryski Kurjera Poznańskiego donosi, że nie tylko Echo de Paris, ale sporo innych gazet w Francji rozpisuje się o martyrologii naszych dzieci.

Prawie wszystkie te zagraniczne gazety nie tylko dosadnie napiętnowały pruską politykę szkolną wobec ludności polskiej uprawianej, ale nawet dość bezceremonjalnie zawadzili w osobę samego cesarza Wilhelma. Odnosne wycieczki gazety Vera Roma są znane z Berl. Tageblattu, jeszcze silniejsze wyrazy gazety Osservatore catholico podały w streszczeniu także niektóre gazety warszawskie. Wystąpienie w tym samym kierunku krakowskiego Głosu Narodu podała w dosłownym przekładzie Schlesische Zeitung.

Hakatysty mylą się, jeżeli enuncjację prasy zagranicznej przypisują „intrydze polskiej“, wychodzącej od nas z zaboru pruskiego. Coby nasze społeczeństwo jako takie zyskało na apelu do zagranicy! Choćby nawet ten lub ów artykuł pochodził rzeczywicie stąd, ekspedjowany na własną odpowiedzialność autora, to byłby bez znaczenia publicznego.

Nie potrzeba daleko szukać źródła tych zagranicznych intryg. Niemcy są dziś w polityce dość odosobnieni i w Europie po części znienawidzeni. Anglja wolno, ale stale pracuje nad zorganizowaniem koalicji przeciw nim. Otóż zagraniczna prasa państw przy tej koalicji pośrednio lub bezpośrednio interesowanych podchwytuje każdą nadarzoną sposobność, żeby urabiać

opinię publiczną w swoich krajach i następnie w Europie przeciw Niemcom. Strejk szkolny naszych dzieci podaje im znakomity ku temu materiał.

Prasa niemiecka, a częścią także hakatystyczna przemleła te głosy prasy zagranicznej. Rozumie dobrze, że taki rozgłos w świecie o utrapieniach polskich dzieci szkolnych i rodziców mógłby łatwo nadać całemu strejkowi szkolnemu znaczenie kwestji zewnętrznej. Do takiego niepożądanego rezultatu pruska polityka szkolna przyznać zaś się nie może.

Dla tego pewne pismo hakatystyczne, artykuły te tylko od przypadku wymieniają, z których per fas et nefas chce ukuć nową broń przeciw Polakom, by podtrzymać dotychczasowy system pruski. I tak korespondent paryski tutejszego Tageblattu nie miał żadnych skrępowań, żeby cały artykuł paryskiego Echo de Paris przypisać intrygom tutejszych Polaków, ściągających aż do Paryża. A Schles. Ztg. podając dosłownie artykuł krakowskiego Głosu Narodu osadzający system pruski i osobę cesarza niemieckiego, dodała od siebie bez wszelkich skrępowań. Nie tyle o dzieci polskie i Polaków chodzi, ile raczej o własne interesy, o rozszerzenie jak największej nienawiści do Niemiec, o zrobienie opinii publicznej przeciw Niemcom.

Znamiennym jest, że także włoskie gazety katolickie, nie mające zresztą bliższych związków z Watykanem zaczęły osobę cesarza. Vera Roma wyparła się następnie tego w dość naiwny sposób, ale o medjołańskim Osservatore dotąd nie nie słychać. Pocóżby nasza „polska intryga“ miała sięgać aż do Rzymu i Medjolanu.

Prasa niemiecka przemleła to, bo inaczej strejk szkolny stałby się naprawdę kwestją zewnętrzną. W zamian za to woli w społeczeństwo niemieckie wmawiać, że Polacy w zaborze pruskim nie inaczej myślą, jak piszą w Krakowie, a jeżeli tak nie piszą w tutejszych gazetach i tak nie mówią na tutejszych wiecach, to — tylko przez respekt dla prokuratora — a więc trzeba Polaków w zaborze pruskim traktować podług tego, co mówią i piszą w Krakowie, Łodzi, Petersburgu, Rzymie, Paryżu i Medjolanie.

Tu ustają wszelkie względy na artykuły konstytucyjne, na to co jest prawem i obowiązkiem rządu i obywateli

Prasa niemiecka zakrywa przed opinią szerszą się coraz więcej nienawiść zagranicy do Niemiec, wyzyskującej także w swoich celach strejk szkolny — na koszt ludności polskiej.

Swoje rachunki z zagranicą przepisuje w tym wypadku — na konto naszej ludności, obciążając ją jeszcze więcej podług znanego hasła: écraser l'infame! — ukamienować kanał!

zgowo opowiada o czasach dzieciństwa, pamięta doskonale, dosłownie nawet, rymowaną modlitwę swej ciotki, która, wyratowawszy raz dziesięcioletnią Tymcję z pijackiego grona aktorów, bawiących w domu jej ojca, z dziwnym wzruszeniem błagała Stwórcę: To dziecinie niechaj zostanie białe!

Tymjan doskonale umie rozmawiać, tylko dziwna rzecz, w każdym zdaniu jest coś tajemniczego, jakaś ukryta myśl, wskazująca na jej — urozmaiconą przyszłość. — Tymjan przy całym swoim głębokim rozumowaniu jest niezmiernie naiwną i niemądrą; ma lat jedenaste, kiedy umiera jej matka, ona zaś przy swej głębokości duszy nie odczuwa wcale smutku ani żałoby, nie wie wogóle, co się z matką dzieje. —

Ale pocóż dłużej owijać prawdę w bawełnę — powiedzmy otwarcie: panna Böhme napisała Pamiętnik upadłej kobiety i nie wiadomo dla jakich przyczyn wypiera się autorstwa — może dla dodania książce pewnej atrakcji czy sensacyjności. Zresztą nie wchodzi w to, dlaczego panna Böhme skryła się za plecy „biednej Tymjan“, dość że tak zrobiła. Znać bowiem na każdej karcie rękę autorki, nie umiejącej poradzić sobie z tysiącem sprzeczności.

Chce nam koniecznie jaknajwierniej przedstawić historję życia kobiety, pochodzącej z dobrego domu, staczającej się z wolna w przepaść Historja trochę dziwaczna i niezwykła. Pierwsze karty pisze Tymjan mając lat 15. Prawda, styl piętnastoletniego dziecka robiony dość poprawnie — ale umysł za bardzo rozwinięty, pierwsze karty pamiętnika mają zbyt wyraźną cechę literacką i są rzucone błędami psychologicznymi; Tymjan taka rozumna i mądra, jest przeciw prerażająco naiwna w tych rzeczach, w których autorka później każe jej błędzić. Byłoby to usprawiedliwione, gdyby Tymjan miała staranne wychowanie w domu na wskroś enotliwym, tymczasem dziecko rosło samopas, matka za życia przesiaduje ciągle u wód, zresztą umiera bardzo wcześnie, ojciec zaś kocha córkę wprawdzie, ale kocha bardziej inne panny — mniej po ojcowsku — Tymjan zostaje pod opieką przyjaciela ojca, Mejnerta, człowieka o złych instynktach — w takiej więc zgniełej atmos-

Po Paryżu — Łódź.

Zaledwo Posener Tageblatt wspomniany już przez nas artykuł paryskiego Echo de Paris przypisał intrydze polskiej, aliści obecnie drukuje nowy dokument, i to z Łodzi, wykazujący piekielną nienawiść Polaków za kordonek do wszystkiego, co niemieckie.

Na tem Pos. Tageblatt nie poprzestaje, tylko czyni za to odpowiedzialnym żywił polski w zaborze pruskim i szczerze Niemców na nas.

Tutejszym hakatystom już się widać wyczerpały środki, jakimi na miejscu dysponują i się gają po materiał aż za kordonek, żeby program Polaków podtrzymać.

Prokuratorja powinna tak samo skonfiskować niedzielną Posener Tageblatt, jak skonfiskowała pismo noszące za przetłumaczenie niefortunnej odezwy w sprawie szkolnej z berlińskiego Lokal-Anzeigera. Myśmy tę odezwę przetłumaczyli, ażeby wykazać, jak takie odezwy kompromitują cały ruch rodzicielski. Pos. Tageblatt zaś podaje w przekładzie odezwy Polaków w Łodzi, także w sprawie szkolnej przeciw tamtejszym Niemcom, grożącą im straszną pomstą. Takich groźb w poznańskiej odezwie nie było. I jeszcze ją Tageblatt wywyżkuje wyraźnie przeciw Polakom w zaborze pruskim i nikt jej nie konfiskuje

Łódzka odezwa zapowiada, że w Łodzi mogą być tylko polskie szkoły, nauczycielami tylko Polacy; lży Niemców od ostatnich nędzników, od rusyfikatorów gorszych od biurokracji rosyjskiej. Z całego brzmienia odezwy trudno się domyślić, co Niemcy w Łodzi Polakom złego zrobili, że występują przeciw nim w osobnych odezwach. Odezwa w końcu grozi: wynoście się stąd, bo inaczej spodka was zastrużona, straszna kara; nie doprowadzajcie nas do ostateczności.

Tageblattowi odpowiadamy, że cała ta odezwa nosi na sobie znamiona wyraźnego, tendencyjnego falsyfikatu, niewątpliwie sfabrykowanego na zamówienie tutejszych hakatystów, kto wie czy nie samego Pos. Tageblattu.

Treść i forma odezwy nie odpowiadają wcale faktycznym stosunkom Łodzi. Tam mają Niemcy oddawa swoje własne szkoły niemieckie, Polakom dopiero teraz wolno zakładać polskie szkoły prywatne własnym kosztem. Mają więc Polacy kłopot z sobą i Polacy w Łodzi nie tracą i nie nie zyskują na tem, że szkół niemieckich w Łodzi nie będzie. Skąd się więc mają Niemcom odgrażać i to w tak gwałtowny sposób.

W gazetach polskich wychodzących w Królestwie nie ma też ani wzmianki o jakichś sporach między ludnością polską a niemiecką w Łodzi z powodu szkół. Gdyby nie poznański Tageblatt, świat by o tem nie wiedział. Pos. Tagebl.

ferze wyrasta młode dziewczę, jako róża między cierniami, umiejąc zachować naiwność i nieświadomość, mając przytem z natury ogromny zmysł obserwacyjny.

Dalej: już w piętnastym roku życia Tymjan, nie wiedząc co robi, oddaje się, a raczej ulega przemocy — choć nie zupełnie przemocy, może lepiej wpływowi demonicznemu Mejnerta, owego człowieka o złych instynktach, a już w kilka dni później — zapisuje fakt ten w pamiętniku, analizując bardzo ściśle i szczegółowo wszelkie psychiczne przejęcia, jakim przy tej sposobności podlegała. To więcej niż oryginalne!

Naturalnie rzecz cała się wykryła — ojciec rozpoczyna wprawdzie, ale zamiast Mejnerta wsadził do kryminału, robi go swoim współnikiem, córkę zaś wysłał na kilkumiesięczną pensję do „pewnej pani“ do Hamburgu.

Po ukończeniu owej pensji, Tymjan dostaje się do domu jakiegoś pastora, który razem z rodziną usilnie pracuje nad umoralnieniem „upadłej córki“. Czynną to w sposób — haniebny, wstrętny, okropny. Tymjan ucieka z domu pastora do Keci Liesmann, kobiety z półświatka, którą poznała była na owej „pensji“ w Hamburgu — no i tu naturalnie poznaje inny świat i t. d. i t. d. — resztę może sobie czytelnik dośpiwać.

W książce panny Małgorzaty Böhme są niektóre rzeczy nietylko w wysokim stopniu niesmaczne, lecz ohydne.

Chwilami autorka spostrzega, że zapędziła się za daleko w swem filozoficznym rozumowaniu, że książka przybiera charakter zanadto literacki — przerywa więc sztucznie pamiętnik i pisze od siebie, że opanował ją prawdziwy głód wiedzy, że uczyła się języków, uczyła się na pamięć ustępów z Carlyle'a i t. d. Dziwna rzecz, przerywa ta właśnie zdarzyła się wtenczas, kiedy Tymjan, będąc u Keci Liesmann, ostatecznie — tonie w mętach społecznych. Panna Böhme uczyła, że przedstawienie psychologiczne tego właśnie momentu przechodzi jej siły, więc każe biednej Tymjan w tem miejscu — wyrzucić kartki pamiętnika. W innym miejscu znowu jakiś lekarz czyta pamiętnik panny Tymjan i dochodzi do przekonania, że autorka ma wielki talent literacki.

musi wiedzieć, że tak jest a nie inaczej, a jednak bezwstydnie i bezkarnie kuje z tego nową broń przeciw Polakom w zaborze pruskim.

O Liście pasterskim

odczytanym zeszłej niedzieli z ambon wszystkich kościołów naszej archidiecezji rozesłało Biuro telegraficzne Wolffa do gazet niemieckich rzeczowe streszczenie Listu bez politycznych uwag.

Cały okólnik podaje Schlesische Volksztg. z dołączeniem korespondencji nadesłanej sobie z Poznania. Korespondent pisze między innymi tak:

Od czasu jak urząd naczelnego prezesa objął p. Waldow, rozpoczęła się walka kulturalna w zaostrzonym tempie. Pan Waldow przyszedł z okolicy czysto protestanckiej i tutejszych stosunków katolickich zgoła nie nie znał. Coraz więcej ograniczał kompetencje ks. Arcybiskupa, miesza się do przygotowywanej nauki kościelnej do św. sakramentów, do porządku w nabożeństwach kościelnych. A już co się tyczy nauki religji w szkołach, nie przyznaje się księdzu Arcybiskupowi żadnego prawa do niej.

Od siebie dodaje Schles. V. Ztg.: Cała prasa katolicka powinna dziś stanąć w obronie zasady, że nauka religji może być wykładana tylko w ojczystym języku. Tej zasady musi bronić prasa katolicka z całą energją i zniewolić rząd do jej uznania.

Germania podaje także okólnik ks. Arcybiskupa w całości. Przyznaje ks. Arcybiskupowi w zupełności słuszność, że nie jest mądrze osłabiać gorącą wiarę ludu polskiego w czasie, kiedy inne ciemne duchy prą całą społeczność europejską do otwartej rewolucji. Państwu nie przysługuje żadne prawo, aby naruszało religijne uczucia ludu. Kto się tego dopuszcza, wkacza w dziedzinę, która do Boga i Kościoła należy.

Dalej pisze, że katolicy niemieccy z bólem patrzą na to, jak protestantyzm szerzy się w dzielnicach polskich, które dotąd były wyłącznie katolickie. Germania żąda, żeby biskupom nie ukracano prawa do dozoru nauki religji w szkole, żeby ta nauka była w ojczystym języku udzielana, żeby wreszcie rząd uszanował prawa przyrodzone dzieci i rodziców w szkole.

Pos. Tageblatt umieścił pod nagłówkiem: Ks. arcybiskup Stablewski za polską nauką religji — sążnisty artykuł, którego dalszy ciąg na-

Pamiętnik kobiety upadłej

wydany po jej śmierci

przez Małgorzatę Böhme.

Pamiętnik kobiety upadłej zdobył sobie nie mały rozgłos w Niemczech. Stare panny, wdowy, nawet męczatki germańskie przez pewien czas wydzyrały sobie: Das Tagebuch einer Verlorenen. Wiem, że w Niemczech lada romans, choćby najlichszy, byle ekliwy rozchodzą się w dziesiątkach, nawet w setkach tysięcy egzemplarzy, dla tego na wspomniany pamiętnik mało zwracałem uwagi.

Tem bardziej zaciekawiłem się, kiedy zobaczyłem Pamiętnik kobiety upadłej w tłumaczeniu polskiem w jednej z naszych księgarni. Na książce opaska z napisem „sensacyjne“ — na karcie tytułowej czytamy: wydanie drugie; czwarty, piąty i szósty tysiąc. To mnie zastanowiło. Przecież u nas w Polsce książki najlepsze wydaje się w tysiącach egzemplarzy zaledwie — a i ten tysiąc ledwie w kilku latach się rozchodzi. Skoro się nakład wyczerpie, nie drukuje się drugiego wydania, bo za mało nabywców. Musi to być doskonała rzecz, kiedy się w tylu tysiącach rozchodzi! Wziąłem zatem książkę i jąłem czytać.

Na wstępie zaraz stwierdza pani Małgorzata Böhme, że pamiętnik jest rzeczą oryginalną, że ona ograniczyła się tylko na wykreśleniu drastyczniejszych ustępów; wysłała książkę w świat, w nadziei, że kto ją przeczyta, będzie miał oczy otwarte, by umieć odróżnić występki od nie-szczęścia. Jeżeli pani Małgorzata Böhme zapiera się autorstwa — ha, to trzeba jej wierzyć i brać książkę jako oryginalny pamiętnik biednej Tymjan Gotteball.

Tak, biedna Tymjan... Była za mądrą, żeby przejść przez życie spokojnie i szczęśliwie — miała lat piętnaście, kiedy zaczęła pisać pamiętnik, a posiadała już wówczas nadzwyczajną zdolność rozumowania i niebawem zmysł obserwacyjny — była za mądrą na swój wiek, a podobno mądre dzieci się nie starzeją. Odbarzona niezwykłą pamięcią, drobna-

Naturalnie są to tylko sposoby, by ułatwić pracę pani Małgorzacie, względnie tłumaczyć ją, ilekroć uświadomi sobie jakąś omyłkę.

Zachodzi pytanie, w jakim celu panna Böhme napisała ową książkę? Czy chce umoralnić czytelnika odstrasającym przykładem, czy też stanąć w obronie kobiet z ulicy, krzywdzonych zbyt często wskutek fałszywego oceniania źródeł grzechu?

Jak już zaznaczyłem, autorka we wstępie przyznaje, że książka jej nie ma wartości literackiej i zwraca uwagę czytelnika na jej wartość społeczną. Coprawda, Pamiętnik kobiety upadłej maluje nam obrazy w wysokim stopniu niesmaczne, ale i inne, w których zło przedstawione tak ułudnie i pięknie, że działa pociągająco.

Jeżeli pani Böhme na serjo chodziło o spełnienie jakiejś społecznej misji przez wydanie swej książki, nie powinna była dawać nam okazji tak niezwykłego; Tymjan Gotteball żyje w warunkach tak wyjątkowych, że nieszczerze jej jest poprostu wywołane dziwnym zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności. Chcąc działać w jakimkolwiek kierunku społeczno-moralnym, powinna była autorka przedstawić w słowach najprostszych — nagą prawdę; rzeczywistość w tym wypadku jest dostatecznie smutną i pouczającą — wszelkie literackie dodatki obliczone na tani efekt, są tu zbyteczne.

Coprawda, dzięki tym dodatkom, pani Böhme osiągnęła cel zupełnie inny. Das Tagebuch einer Verlorenen rozeszło się w Niemczech w stu tysiącach egzemplarzy; polskie tłumaczenie doszło do niebywalej poczytności; książka obecnie wychodzi we wszystkich językach europejskich.

Niedawno ukazało się — nie pamiętam jakiego autora — Das Tagebuch einer zweiten Verlorenen.

Ot, nowy Robinson! Tych wszystkich korzyści nie osiągnęłaby pani Böhme, gdyby zamiast kiepskiego romansu dała nam — prawdę — choć wówczas miałyby prawo powiedzieć, że miała na oku cel literacki.

Kazimierz Ulatowski.

stapi. Jeżeli dalszy ciąg będzie tak niemądry i trywialny, jak pierwsza część, natenczas niech sobie Tageblatt truda oszczędzi.

Tageblatt „dowodzi”, że ostatni okólnik arcybiskupa w jaskrawej stoi sprzeczności z przysięgą złożoną przez ks. arcyb. Stablewskiego na ręce cesarza przy wstąpieniu na tron św. Wojciecha. Tageblatt ma uczucie, że ks. Arcybiskup nie przemówił jako biskup pruski, lecz jako prymas Polski, zwracający się wyłączenie do Polaków katolików. Nazwawszy zaś stanowisko ks. Arcybiskupa niepedagogicznym i niekościelnym, powodującym moralne zdżidzenie, grozi ks. arcyb. Stablewskiemu, że będzie musiał ponieść wszelkie następstwa swego czynu.

Szał złości odebrał Tageblattowi resztkę rozumu i umysłowej trzeźwości. Wedle nietrzeźwej, wprost pijanej logiki Tageblattu popłynęły pewnie arcybiskup gnieźnieński-poznański także wówczas zdradę stanu, gdyby systemowi pruskiemu wskazywano się do kościołów w naszych wskaźał drzewi.

Ton okólnika ks. Arcybiskupa nie był wcale wyniosłym tonem prymasa Polski; i pod tym względem nie możemy niestety Tageblattowi przyznać słuszności. Ze zaś ks. Arcybiskup przemawiał do Polaków katolików, a nie do Niemców i żydów z oficyn hakatystrycznych błatów, to chyba aż nadto jasno tłumaczy temat okólnika.

Dowcipny jest zarzut, że stanowisko ks. Arcybiskupa jest niepedagogiczne i niekościelne, że powoduje moralne zdżidzenie. O moralnem zdżidzeniu mógłby Tageblatt, jako rzeczoznawca, obszerniej napisać rozprawę.

Groźby Tageblattu też chyba nie odniosą skutku. Przeciwnie ks. Arcybiskup oświadczył deputacji obywatelstwa kujawskiego, że gotów „życiem okupił zmianę dzisiejszych stosunków”.

Z artykułu Tageblattu najbardziej może być zadowolona władza kościelna, która w ostatnim czasie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego coraz bardziej traciła mir.

i to jedynie co do szkół ludowych i średnich, bo na szkoły wyższe nie ma on żadnego wpływu. Każdy podręcznik, każdy system nauczania, bardzo odpowiadający naszej umysłowości, zależy jest nie od nas, lecz od czynników centralnych. Rada szkolna krajowa stoi pod ścisłą kontrolą rządu. Jak długo taki stan rzeczy istnieje, musi po szkołach naszych pokutować duch austriacki.

Haniebne wprost są finansowe podstawy autonomji. Sejm ma prawo do pobierania niewięcej jak 10 proc. podatków bezpośrednich rządowych. Na wyższe pobory potrzeba za każdym razem osobnego zezwolenia cesarskiego, kontrasygnowanego przez rząd. Prawda, że narazie sejmowi nie odmawia się tych dodatków większych. Ale niechaj znajdzie się on w stanowczym zatargu z rządem centralnym: czy wtedy cała jego działalność nie może być sparaliżowana odmową funduszy, bez których działać nie można?

Najważniejszy wreszcie postulat dodaje opinia krajowa: odpowiedzialność rządu krajowego, t. j. namiestnika przed sejmem. Jak długo władze nasze zależne są tylko od czynników centralnych, jak długo nie stają one przed trybunałem poselskim do rachunku ze swych czynności, tak długo nie ma mowy o zupełnie narodowym charakterze naszej administracji, chociaż jest ona w ręku urzędników polskich.

Tak jest, my nie jesteśmy gospodarzami u siebie w domu. Często mamy tylko pozory samodzielności, a nie samodzielność prawdziwą; a potem wskazuje się na oplakane częstokroć stosunki u nas i wola się: polnische Wirtschaft! Dajcie nam tylko naprawdę gospodarkę u siebie, poczekajcie aż my ją sobie zdobędziemy, a wówczas zobaczymy.

Lwów, 14. października.

Korespondent.

Z zaboru rosyjskiego.

Agitacja księży prawosławnych.

Pisaliśmy, że z pod Kijowa sprowadzają na Chełmszczyznę mnichów prawosławnych i płać im miesięcznie po 400 rubli, tj. 900 mk., aby podtrzymywali Unitów w prawosławiu. Na tem nie kończy się agitacja prawosławnych popów.

Klasztor prawosławny w Jabłocynie w gub. siedleckiej, który miał być zupełnie skasowany, obecnie został gruntownie zreformowany i przeznaczony dla wytworzenia głównego ogniska prawosławia dla ludności podlaskiej w celu nawrócenia byłych Unitów na prawosławie, a głównie dla niedopuszczenia polonizacji byłych Unitów, którzy, jak twierdzi duchowieństwo prawosławne, przechodząc na wyznanie katolickie, uznają siebie za Polaków. W tym celu dla klasztoru jabłocińskiego sprowadzono kilkunastu mnichów prawosławnych z wykształceniem akademickim oraz wyjednano sute kredyty na rozszerzenie działalności klasztoru w kierunku szerzenia wśród byłych Unitów oświaty. Dodać należy, że według raportów parochów w okolicach Jabłocyna we wsiach, które posiadają cerkwie i uważane były do tej pory za czysto prawosławne, obecnie znajdują się zaledwo od 30 do 60 osób prawosławnych.

Nagroda dla polejantów.

Minister spraw wewnętrznych, na mocy przez cara zatwierdzonej uchwały rady ministrów, wyznaczył z funduszy skarbu 16,000 rubli na nagrodę dla policji warszawskiej, za umiejętne i skuteczne stłumienie ruchu rewolucyjnego. Nagrody te mają być wydane tym policjantom, którzy rzeczywiście odznaczyli się gorliwością przy tłumieniu tego ruchu, lub zostali ranieni.

Strejk w Łodzi skończony.

— Łódź, 15. października. (T. B. W.) Wczoraj zakończył się strejk demonstracyjny z powodu wyroków sądów polowych. Miasto przybiera znowu zwykły wygląd.

Rząd a marjawici.

Według doniesień Agencji Petersburskiej, departament spraw duchownych i wyznań obcych zajęty jest obecnie opracowaniem przepisów tymczasowych, dotyczących marjawitów.

Projektowane jest uznanie związku marjawitów, jako sektej legalnej, oraz nadanie jej zwolnionemu prawu wyznawania swych wierzzeń bez przeszkód i wypełniania swych obowiązków według istniejących wśród nich zwyczajów.

Zaprojektowane pozwoli marjawitom wybierać i utrzymywać duchownych, którzy mogą odprawiać nabożeństwa, wygłaszać kazania, spełniać obrządków w świątyniach i domach modlitwy, wzniesionych z dobrowolnych składek, pozwoliły wyznawcom sekty na tworzenie kościelnych dozorów pod warunkiem składania przedtem ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia ustaw, których przepisami każda gmina ma się kierować.

Z zaboru austriackiego.

Galicja w budżecie na rok 1907.

Budżet szkolny na rok 1907 zawiera 3 nowe gimnazja polskie w Galicji, a mianowicie: gimnazjum polskie w Trembowli, drugie gimnazjum polskie w Przemyślu, zamiast filii na Zasanju i drugie polskie gimnazjum w Stanisławowie. Gimnazjum ruskie w Tarnopolu figuruje jako samostanne gimnazjum w miejsce paralelek ruskich. Nowych szkół realnych i seminarjów w Galicji budżet nie przewiduje.

Liczba urzędników politycznych będzie bardzo nieznacznie powiększona, a mianowicie miejsce jednego radcy dworu otrzyma namiestnictwo lwowskie wiceprezydenta, trochę więcej powiększonym będzie zastęp urzędników technicznych, a mianowicie

nowicie o jednego radcę budownictwa i dwóch nadzyszyerów.

W sądownictwie będzie kreowanym tylko jeden nowy sąd powiatowy w Jablonowie.

Budżet nadzwyczajny na budowie wodne zawiera o 84 635 koron więcej niż roku zeszłego na regulację Wisły, Rudawy, Małej Wisły, Dunajca, Wisłoki, Sanu, Dniestru, Prutu, Soly i Łomnicy.

Na regulację rzeki Pełtwi od Lwowa do Buska wstawiono pierwszą ratę w kwocie 32 055 koron — ogółem koszty tej regulacji będą wynosiły 5 770 000 koron, w czem uczestniczy obok skarbu państwa i kraju także i fundusz melioracyjny.

Wobec wielkich funduszy wyznaczonych dla krajów niemieckich, przedstawia się budżet Galicji dość skromnie, a i tak Koło polskie będzie musiało dołożyć wszelkich starań, aby przewidziane tu projekty zostały urzeczywistnione.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Koło polskie odbyło w piątek posiedzenie poprzedzone konferencją prezydium Koła z prezydentem ministrów. — Przewodniczący Koła pos. Abrahamowicz zdawał sprawozdanie o rokowaniach z rządem, poczem powzięto rezolucję, którą uznano za poufną. Następnie postanowiono pozostawić polskim członkom komisji dla reformy wyborczej wolną rękę do dalszego postępowania, oraz zalecono im, aby starali się uzyskać dla kraju jak największe korzyści autonomiczne.

Nowa partja żydowska w Galicji.

Zjazd „poalej syonistów” rozpoczął się we Lwowie. Partja „poalej syoniska” istnieje dopiero od lat kilku, a przeszczepiona została do Galicji z Rosji, gdzie jest jej kolebka. Program tej partji jest kombinacją ideałów syonistycznych z ideałami socjalistycznymi. Dają mianowicie poalej-syonisci do przeniesienia żywiota żydowskiego do Palestyny, zgodnie z programem syonistów, tam zaś chcą utworzyć republikę na zasadach socjalnej demokracji. Partja ta, według ostatniego sprawozdania, liczy w Austrii 31 miejscowych organizacji, a 58 filii związków. Ma własny organ „Jüdischer Arbeiter” w Krakowie wychodzący, przemieniony niedawno z dwutygodnika na tygodnik, a redagowany w żargonie. Organizacja swoją objęła w ostatnich czasach także Bukowinę. Obecnie obradujący kongres jest trzecim z rzędu (dwa pierwsze odbyły się w Krakowie). Bierze w nim udział przeszło 100 delegatów z kraju, Bukowiny, Wiednia, Pragi, są nadto delegaci z Rosji.

Nowa ta partja jest zupełnie obcem ciałem w polskim organizmie społecznym i z punktu widzenia narodowego niewątpliwie szkodliwą; perspektywa Palestyny jest daleką a tymczasem zagospodarowują się panowie żydzi-socjalisci w naszym kraju na dobre.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Odezwa wyborcza nie daje rządowi spokoju. Represje w tej lub innej formie przeciw tym, którzy ją podpisali, mnożą się ciągle, mimo, że dziś nie mają praktycznego celu i przyczyniają się tylko do rozgoryczenia żywiołów liberalnych.

Obecnie donoszą z Symferopolu, że gubernator wydał rozporządzenie co do wyłączenia z liczby radnych byłego członka Dumy, redaktora Ziżni, i zaproponował głowie miasta wyłączyć z liczby radnych byłych członków Dumy Tokarskiego i Siemieniowa. Powód wyłączenia podpisnie odezwę wyborczą.

— Wieściom o pogromach żydów, które, jak donoszą gazety zagraniczne miały wybuchnąć w Tule, zaprzecza stanowczo Peterb. Ag. Telegraf. Nie istnieją żadne poszlaki, któreby na coś podobnego wskazywały.

— Zatarg między uniwersytetem a władzą. Między zarządem uniwersytetu w Moskwie a komendantem miasta powstał konflikt, ponieważ komendant zakazał, aby się zebrania studenckie odbywały w gmachu uniwersyteckim. W niedzielę odbyła się w sprawie tej nadzwyczajna rada profesorska, na której rektor i zastępca jego oświadczyli, że z powodu niemożliwych tych stosunków składają urzędy. Dopiero po dłuższem nastęgowaniu ze strony profesorów odstąpili od tego, poczem postanowiono wysłać deputację do ministra oświaty, celem referowania i wyjaśnienia sytuacji. Aż do powrotu deputacji ma uniwersytet być zamknięty.

— W sprawie zatargu uniwersytetu moskiewskiego z władzą wojskową, o czem wyżej donosimy, konferował rektor uniwersytetu Maniłow z ministrem oświaty Kaufmanem. Minister wyraził nadzieję, że spór senatu uniwersyteckiego z komendantem miasta i general-gubernatorem moskiewskim będzie można załatwić polubownie.

— Aresztowanie bandytów. W Kopenhadze aresztowano na wniosek policmajstra wyborczego trzech robotników fińskich z Wyborga podejrzanych o napad na kasjera kolejowego. Triandra i zrabowanie 20 tysięcy marek. U aresztowanych znaleziono kilka tysięcy koron i brauningi nabite ostrymi nabojami oraz paszport wystawiony przez gubernatora wyborgskiego. Uwięzieni zaprzeczają stanowczo, jakoby w napadzie brali udział; w najbliższym czasie zostaną zapewne odesłani z powrotem do Finlandji.

— Kongres reakcjonistów. W Kijowie otwarto w niedzielę wieczorem kongres związku „prawdziwych rosjan”; liczba uczestników wynosi 500; na przewodniczących wybrano pana Gringauta, redaktora Moskowskiej Wiadomości, i dr. Dubrowina, znanego przywódcę czarnych sotni. Kongres wysłał do cara telegram, w którym oświadcza, że absolutyzm jest jedyną podstawą siły państwa rosyjskiego i szczęścia poddanych. W telegramie wysłanym do Stojłypina zaznaczają zabranie, że wprowadzenie sądów polowych

i zakazanie urzędnikom należenia do opozycji jest dla „prawdziwych rosjan” dowodem, iż prezydent ministrów walce przeciw zaburzeniom energicznie prowadzić będzie.

Kongres kijowski jest zebraniem najskrajniejszych reakcjonistów z całej Rosji, tych, którzyby za każdą cenę chcieli przywrócić dawny system absolutystyczny. Jest to w gruncie rzeczy dążenie tak samo rewolucyjne jak republikanów, gdyż sprzeciwia się manifestowi carskiemu z dn. 30. października i następnym ustawom zaprowadzającym bez wątpienia urządzenia konstytucyjnego.

Związek „prawdziwych rosjan”, który jest też organizatorem czarnych sotni i pogromów, składa się przeważnie z urzędników, którzy tęsknią do dawnych czasów, kiedy mogli ludność wyzyskiwać.

Nie potrzeba dodawać, że zwycięstwo tych elementów byłoby klęską dla całej Rosji a spójnie też dla Polaków, wobec których „prawdziwi rosjanie” zdecydowanie wrogie zajmują stanowisko.

Strejk górników.

Essen, 15. października. (T. B. W.) W niedzielę odbył się w okręgu przemysłowym westfalsko-nadrenskim przeszło 100 zebrań robotniczych z licznym bardzo udziałem, na których przyjęto rezolucję, żądającą podwyższenia płacy o 15 proc. Ogólnie panuje przekonanie, że pracodawcy tym razem zgodzą się na żądania górników.

Kölnische Zeitung donosi, że w Berlinie ma się odbyć wielki zjazd towarzystw górniczych pracodawców z całych Niemiec, aby zajęć stanowisko wobec żądań komisji siedmiu reprezentującej związki górnicze z Westfalji i Nadrenji.

Rocznica Jeny.

Jena, 14. października. (T. B. W.) W stuletnią rocznicę bitew pod Jeną i Auerstäłtem, gdzie Napoleon I zgniół doszczętnie potęgę pruską, odbyły się na dawnym pobojowisku wielkie uroczystości, podczas których odsłonięto w Hassenhausen pomnik dla poległego pod Auerstäłtem księcia Brunswiku, a na ementarzu pod Jeną pomnik na pamiątkę wszystkich poległych w tych bitwach.

Podpada, że cesarz, który we wszystkich takich uroczystościach żywy bierze udział, nie przybył do Jeny, tylko posłał zastępców. Widocznie jest, że przypomnienie klęsk pruskich nie jest dla niego przyjemne i nie licowałoby z dość dużym optymizmem, jaki zwykle w mowach cesarza przebiega.

Wielki sukces ministra Korytowskiego.

W piątek był znamienny dzień w parlamencie wiedeńskim; nowy minister finansów Korytowski przedstawił licznemu zgromadzonemu posłom swój plan gospodarki finansowej, preliminarz budżetu na r. 1907. Mowa ministra kreśląca szerokim rzutem dzisiejsze położenie ekonomiczne państwa austriackiego i budująca na niem śmiały program na przyszłość, zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Mówca przedstawił obecną sytuację finansową jako nierzeczywiście korzystną; wskutek niezwykle pomyślnego rozwoju ekonomicznego wykazują niemal wszystkie dochody państwowe znaczne nadwyżki. Ogólna suma tychże za r. 1905. wynosiła 52 miliony, a za pierwsze 8 miesięcy r. b. dochodzi do 60 milionów.

Z tych pomyślnych warunków korzysta minister w jak najszerzej mierze, zrywa z systemem maskowanych budżetów i stawia budżet ścisły, rzetelny i wysoce kulturalny, zawierający duże pozycje na meljoracje, na cele stowarzyszeń gospodarczych, na kliniki szpitalne i uniwersyteckie, na zwalczanie gruźlicy i t. d.

Taki budżet wzbudził wszędzie wielkie uznanie, a Neue Freie Presse twierdzi, że zmieni on całą opinię europejską o Austrii, jako o państwie upadającym. Nie można pominać milczeniem, że Galicja mało jest w budżecie tym uwzględniona, będzie to rzeczą Koła polskiego, aby w tym kierunku jak najwięcej osiągnąć. W każdym razie jest faktem, że Polak minister przeprowadza odnowienie finansów, i bystrością swoją oraz r etelnością, ogólny wzbudza podziw.

Reforma wyborcza w Austrii.

Wiedeń, 15. października. Sytuacja polityczna, naprężona z powodu antagonizmu czesko-niemieckiego, poprawiła się o tyle, że po obu stronach zarysowała się większa skłonność do zawarcia kompromisu. Wprawdzie Czesi i Niemcy odrzucili projekt kompromisowy barona Becka, lecz z konferencji jakie odbył wczoraj wieczorem baron Beck z przedstawicielami stronnictw niemieckich i Czechów wynika, że zarówno Niemcy jak i Czesi zdają sobie sprawę z korzyści, wynikających z przeprowadzenia reformy wyborczej do skutku i dla tego skłonni są do zawarcia kompromisu.

Niemcy obstają w dalszym ciągu przy zabezpieczeniu w sposób ustawodawczy stanu narodowościowego w ciele urzędniczym kolei Północnej. Zdaje się przecieć, że i tu przyjdzie do kompromisu, ponieważ dr. Derschatta, który już zupełnie przyszedł do zdrowia, rozpoczął rokowania z posłami niemieckimi, aby skłonić ich do porzucenia oporu.

Komisja reformy wyborczej załatwiła dzisiaj podział 75 okręgów wyborczych z Czech, przeważnie czeskich.

Manifestacja angielsko-francuska.

— Paryż, 15. października. (T. B. W.) Dziś odbyło się tu uroczyste przyjęcie deputacji miasta Londynu z lord majorem (burmistrzem) londyńskim na czele. Prezydent Fallieres powitał deputację w otoczeniu ministrów w pałacu Elizejskim, dając w dłuższym przemówieniu wyraz sympatii całej Francji dla Anglii. Następnie odbyło się śniadanie, podczas którego Fallieres wygłosił toast na króla Edwarda, naród angielski, lord-majora i miasto Londyn, a poseł angielski pił na zdrowie prezydenta i rządu francuskiego.

Wczoraj wydały władze miejskie bankiet dla gości angielskich, na którym również wygłoszone liczne toasty stwierdzające przyjaźń obydwóch narodów, która zapewnia pokój powszechny. Między innymi pił prezes ministrów francuskich na zdrowie rodziny królewskiej i narodu angielskiego.

Uroczystości paryskie są nowym bardzo dośmiolnym objawem zbliżenia angielsko-francuskiego i zacieśnienia niewątpliwie jeszcze więcej przyjazne węzły między Anglią i Francją, jako najpewniejszą podstawę polityczną przeciw zaborczym planom Niemców.

Mowy ministra Clemenceau.

— Paryż, 15. października. (T. B. W.) Minister Clemenceau, najtęższa niewątpliwie głowa w gabinecie francuskim i jeden z najlepszych mówców we Francji, wygłosił znowu dwie znamienne mowy, zawierające program rządu.

W Draguignan wezwał minister wszystkie partie lewicy do wspólnej pracy nad tworzeniem nowego społeczeństwa, z wykluczeniem socjalistów z ich przesadzonego żądania. Przy końcu zastrzegł mowca dla Francuzów prawo rządzenia samych sobą wbrew przeciwnym dążeniom, między-narodowej kurji rzymskiej.

W drugiej mowie w Cogolin mówił Clemenceau o ustawie separacyjnej, którą rząd zamierza przeprowadzić nie w duchu przemocy i przesławiania, lecz w duchu sprawiedliwości i wolności.

Oby rząd tylko trzymał się tych zasad, i nie pozwolił się żywiolom radykalno-socjalistycznym zepchnąć na drogę gwałtów i represji.

Francja a Maroko.

Paryż, 13 października. Między Francją a sultanatem marokańskim zachodzą ciągle spory na granicy algiersko-marokańskiej. Prasa francuska zapowiada energiczną akcję rządu francuskiego u sultana w sprawie napadów na posterunki francuskie ze strony band marokańskich, zastrzegając jednak z góry przeciw wniekszeniu się w to rządów innych, gdyż wedle konferencji w Algiercas Francja sama załatwia wszelkie spory graniczne.

Zastrzeżenie to zwraca się naturalnie głównie przeciw Niemcom, które stosunki francusko-marokańskie śledzą z wielką uwagą i każdej chwili są gotowe wystąpić przeciw niewygodnemu konkurentowi.

Z półwyspu bałkańskiego.

— Konstantynopol, 15. października. (T. B. W.) Sultán uczynił ponownie w Atenach i u tutejszego posła greckiego energiczne przedstawienia w sprawie band greckich w Macedonji, a specjalnie z powodu tego, że w ostatnim czasie 9 band przeszło granicę grecką.

Walka o naukę religii.

Żydowo, 15. października.

Dzisiaj rozpoczęła się znowu po wakacjach św. michalskich nauka w tutejszej szkole. Gdy nauczyciel (polak) zaczął religję uczyć po niemiecku wszystkie dzieci jednomyślnie nie odpowiadały; na 120 tylko troje dawało odpowiedzi niemieckie; równocześnie złożyły dzieci na katedrze formularze drukowane, z prośbą o polską naukę religii podpisane przez rodziców. Mimo to dostały dzieci areszt, i to od godziny 1—4! Od 8. godziny do 12. trwała nauka, a w godzinę potem musiały już dzieci przybyć znowu na areszt trzy-godzinny; przechodzili to chyba stanowczo siły wężych dzieci i musi zaszkodzić ich zdrowiu.

Uczennice Urbańska, która w tych dniach kończy rok 14. zatrzymano za karę nadal w szkole, mimo że w 1. klasie jest już 4 lata! Urbańska do szkoły nie poszła, a rodzice udadzą się prawdopodobnie na drogę rządową. Wyszedszy o 12. ze szkoły, dzieci poszły wprost do kościoła aby modlić się o polską naukę religii.

Duch wogóle panuje tu jak najlepszy, i rodzice są zdecydowani nie pozwolić dzieciom swoim pod żadnym warunkiem uczyć się religii po niemiecku.

Z nad Noteci, 15. października.

Petycja do władzy duchownej, do regencji i ministra pozostawały bez skutku; zwykle nawet bez odpowiedzi, wreszcie sprzykrzyło się wszy-

stkim i z radością wielką witano każdą wiadomość, że ludzie innego się chwytają środka. Od kilku tygodni w całej okolicy mówiono tylko o szkole, najmniej liczone na gminy najbliższej granicy brandenburskiej położone: na Chelst i Kamiennik.

W Chelstie zaraz po wojnie francuskiej (już przed 35 laty) szkołę katolicką zamknięto dla braku nauczycieli, dzieci nasze kazał rząd sołtysom bezwarunkowo prowadzić do szkoły protestanckiej. Co jedno dziecko prowadzili, reszta uciekała, kryjąc się po lasach i łąkach, wreszcie pozwolono dzieciom naszym uczęszczać do szkoły katolickiej w Kamienniku.

Biedne dzieci od 3—5 lat dla braku nauczycieli katolickich (!) latem i zimą daleką muszą odbywać drogę, chociaż w wsi szkoła i mieszkanie i rola dla nauczyciela.

W Kamienniku już od poniedziałku zeszłego roku rozpoczęła się znowu szkoła; zdziwienie nauczyciela było nie małe, gdy do niej wszedłszy usłyszał po raz pierwszy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pacierz rozpoczął niemiecki, ale dzieci głośno odmawiali pacierz po polsku. W pierwszych dniach dało się kilkoro dzieci zastraszyć, że skoro inspektor szkolny nakaże, to bić będą bez miłosierdzia. Rodzice się jednakowoż za dziećmi ujeli, prosząc nauczyciela, aby karał, jeżeli chce, rodziców a nie dzieci. Teraz już wszystkie dzieci kartki oddały i w religii gęby nie otwierają, wiedząc co by ich w domu czekało!

Poniec, 15. października.

Dzisiaj w szkole miejskiej w Poniecu rozpoczęły dzisiaj pozdrowieniem Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus strejk szkolny. Nauczyciele się zebraли na konferencji i oświadczyli dzieciom, że dziś im jeszcze ujdzie ta sprawa bezkarnie, ale na przyszłość będą karane.

Dziś podczas nabożeństwa adoracji Przenajświętszego Sakramentu odprawił ks. dr. Skrzydlewski sumę na intencję dzieci cierpiących za wiarę świętą.

Podobno w szkołach okolicznych, w których próbowano także wprowadzić wykład niemiecki religii świętej i pacierz niemiecki, dzieci wszędzie strejkują.

W Czarkowie i w Poniecu w szkole parafjalnej odebrali nauczyciele kisty ze zabawkami dla dzieci, które będą uległe i zechcą mówić pacierz po niemiecku i uczyć się religii po niemiecku.

Wobec tego, że dzieci odmówiły posłuszeństwa i niechęć za zabawki zaprzędać polskiego pacierza, ciekawa rzecz, co się z temi zabawkami stanie. Nadesłał je podobno inspektor szkolny z Gostynia

Z jakiego funduszu zostały zakupione, także nie wiadomo — a co, ciekawych sposobów się chwytają?

Cała parafia modli się do Boga, aby biedne dzieci wytrwały w obronie pacierza polskiego, a różaniec święty ofiarujemy codziennie na tę intencję.

Buk, 15. października.

Dzisiaj w poniedziałek wszystkie dzieci w wszystkich klasach tutejszej szkoły zaprzędały odpowiadać na niemiecką naukę religii. Tylko dzieci rodziców zależnych od władz publicznych dają odpowiedź.

Środa, 15. października.

Kara zapowiedziana dzieciom, co w nauce religii po niemiecku uczyć się wzbraniają rozpoczęła się w piątek. Dzieci co dzień z wyjątkiem środy i soboty — w tych dniach bowiem chodzą na naukę przygotowaną do sakramentów św. — dwie godziny aresztu odsiadywać muszą. Po areszcie dzieci wspólnie idą do kościoła, aby tam na świętym miejscu dziękować Panu Bogu iż jako za wiarę i ojczysty język cierpieć mogą.

Pewna matka, oddawszy rektorowi książki niemieckie 8-letniego dziecka swego, trafnie na oświadczenie rektora, że dziecko do 16. roku życia chodzić będzie zmuszone odpowiadać, iż tego się nie lęka, bo nikt jeszcze dziś wiedzieć nie może, co będzie po 8 latach — może rektora albo dziecka jej już na świecie nie będzie.

Okólnik ks. Arcybiskupa, choć nader dypl-

trośnie, na zmianę. Dla urozmaicenia zaś, rewizje i aresztowania, na ulicach nawet. Wobec tego każdy wychodzi wtedy tylko, gdy go interes zmusza. Publiczności też mało, a ta, którą się widzi na mieście, wygląda „jak okradzioną“, jak gdyby się własnego bała cienia.

No — przeraża! pan radzca z niesmakiem — już poetyzujesz, już cię zapał unosi. Tak źle chyba nie jest.

A przecież ojciec sam to widział.

Zapewne; w wyjątkowej chwili... Po kilku tygodniach stan podobny trwać nie może.

Syn pański wcale barw nie dodaje i nie przesadza — wtrącił Tadeusz Rolicki. — Wracam do Warszawy po dłuższym pobycie i wszystko to na własne oczy oglądałem. Faktycznie, w mieście spokojnie, bezprzerwane wszakże represje przynębiają ludność, a w kołach rewolucyjnych, to jest w partji socjalistycznej i wśród terrorystycznych „Bundu“, budzą chęć odwetu, popychają do nowych zamachów i dalszej zgnębnej dla kraju walki. To błędne koło, z którego w tych warunkach, niema wyjścia poprostu.

Owszem, jest jedno: oto silny rząd, któryby do podobnych nadużyć nie dopuszczał wcale, któryby taki zamęt pojęć i takie rozprężenie umia: zgnieść w porę i unicestwić.

Głos pana Prędowskiego brzmiał przy tych słowach ostro, zdawał się jak stal zimnym i nieugiętym.

Młody Rolicki śledził z zaciekawieniem grę jego rysów.

— Mam nadzieję, iż pan radzca stosuje za-

matycznie pisany, wywarł wrażenie o tyle, że każdy znając nacisk systemu pruskiego na władzę duchowną, wyczytał w okólniku to czego ks. Arcybiskup nie dopowiedział.

Muro na Goślina, 15. października.

Po skończonych wakacjach rozpoczął się tutaj również opór dzieci przeciw nauce religii w języku niemieckim. Bliższe wiadomości podam później.

Kruszwica, 15. października.

Dzisiaj wybuchł w tutejszej szkole katolickiej we wszystkich klasach strejk dzieci w nauce religii. Prawie wszystkie dzieci wzbraniają się odpowiadać po niemiecku, tylko kilka jednostek odpowiada. Dzieci wręczyły nauczycielom listy rodziców, w których rodzice dzieciom zabraniają odpowiadać w nauce religii po niemiecku. Skoro się dowiem szczegółów, doniosę.

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że także we W. Sławsku, wsi w pobliżu Kruszewicy położonej, wszystkie dzieci bez wyjątku — przeszło trzysta — przestały odpowiadać po niemiecku, oddawszy przed lekcją niemiecką katechizmy i wręczywszy nauczycielowi ośnośne listy rodziców.

Wiece w Ostrowie rozwiązane!

Jak już wczoraj krótko donosiliśmy, rozwiązał komisarz policyjny wiec niedzielny w Ostrowie podczas przemówienia p. Jana Stachowskiego z Przygodzic. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły tych wieców za Gazetą Ostrowską:

Na pierwszy wiec na sali Domu katolickiego zebrało się około 700 osób, w tem poseł do parlamentu ks. Ferdynand Radziwiłł z Antennina, ks. Radziwiłł z Bagateli, wielki zastęp inteligencji i 17 księży z miasta i okolicy.

Wiec zagał ks. proboszcz Zborowski z Ostrowa, wyjaśniając w krótkich słowach ważność nauki religii w języku ojczystym. Przewodniczącym obrano pana dra. Szostakowskiego.

Pierwszy mowca poseł ks. Ferdynand Radziwiłł położył na wstępie nacisk na legalności naszych usiłowań dążących do zaprowadzenia języka polskiego w nauce religii. Niestety wrogowie nasi, do których zalicza się także rząd, zarzuka nam tajne spiski, od których jesteśmy daleki. Prawo natury zrobiło nas Polakami i żadna siła ludzka nas nie zmoże. Rząd zapomni o swoich przyrzeczeniach i wypiera zewsząd język polski, wiedząc dobrze, że kiedy żaden mieszkaniec Księstwa nie będzie władał językiem polskim, wtedy zniknie także i narodowość polska na tej ziemi.

Ale póki chłop polski polskiego trzymać się będzie pacierza, póty narodowość nasza na pewnym stoi gruncie. Jeżeli spotykamy się z zarzutem że w walce o pacierz polski nadużywamy Kościoła, że wnosimy politykę do spraw religijnych, to dzieje się wręcz przeciwnie. Rząd nadużywa świętości religii do celów politycznych, do niemieczenia dzieci. I my mamy prawo do używania swego języka. W poczuciu godności naszych skarbow duchownych i naszej wzniosłej tradycji narodowej protestujemy przeciwko narzucaniu nam języka niemieckiego. Nietylko rząd, ale i gmina, rodzina, Kościół, mają swoje prawa!

Nieustające brawa dowodziły, że słowa wypowiedziane trafiły do przekonania wszystkich.

Następny mowca ks. proboszcz Zborowski wygłosił bardzo znamienne mowę, którą dla braku miejsca podamy w obszerniejszym streszczeniu razem z zakończeniem wieca w jutrzszym numerze.

Dwa wiece w Pleszewie rozwiązane!

Pleszew, 16. października. W niedzielę odbył się tutaj w hotelu Wiktorja wiec szkolny z udziałem około 800 osób w obecności posła ks. prałata Jazdzewskiego i licznych duchowieństwa. Podczas przemówienia p. dr. Kubackiego o nauce religii w szkołach, komisarz policyjny wiec rozwiązał. Na odbycie drugiego wieca, zwołanego na godzinę później, policja również nie pozwoliła.

sądę tę, jedynie do zamachów terrorystycznych, do objawów anarchji nie zaś do ruchu wolnościowego?

Nam nie przystoi, dla chimerycznych ruchów wolnościowych, dla fantazji żaków szkolnych ryzykować wszystkiego, na cośmy od czasów ostatniego powstania, przez lat czterdzieści krwawo pracowali. Nie przystoi narząca lekkomyślnie na szwank, na zgubę może tego, co mamy.

— Przepraszam; a co my mamy?

Prędowski wyprostował się.

— Jeżeli nie siłą moralną i ekonomiczną, to podstawę do niej, bo podnoszące się z roku na rok bogactwo i zamożność kraju. To podwalina, na której, przy dobrych stosunkach z Petersburgiem, możemy uzyskać z czasem lepszą dolę i pomyślność dla kraju. Nowe zaś zamieszki pograżą go tylko w odmet dawnej nędzy i upokorzeń.

A z kimżeż pan radzca utrzymywałby te „dobre“ stosunki w Petersburgu, skoro rząd, przez wojnę z Japonją w powadze i władzy swej poderwany, może lada chwila runąć pod naporem wrzenia rewolucyjnego, jakie się w całej Rosji objawia.

Nie przesadzajmy wypadków. Gdyby zresztą doszło nawet do tego, wco wcale nie wierzę, tem większy mamy obowiązek pracą skrzętną, a podwojną gromadzić siły, by nam ich w przełomowej chwili nie brakło.

Nie uważasz więc, radco, obecnej chwili za przełomową? — wtrącił prezes Rolicki.

Nie. To czas przejściowy, poświęcony załatwianiu wewnętrznych, czysto rosyjskich spraw

— Wiec w Niszczewicach zakazany!

Dziennik Kujawski donosi, że zapowiedziany na niedzielę wiec szkolny dla parafji liszkowskiej w Niszczewicach został w ostatniej chwili zakazany ze względów na bezpieczeństwo publiczne, ponieważ, jak pisał p. komisarz w Rojewie, w Niszczewicach ma panować podniecenie umysłów. Pan Jan Nowak, który wiec ten zwołał, otrzymał poprzednio zezwolenie, dopiero w ostatniej chwili przyszedł zakaz.

— Ze Strzelna donoszą Dziennikowi Kujawskiemu, że tamtejsi parafjanie wysłali petycję do Najprz. ks. Arcybiskupa w sprawie nauki religii. W poniedziałek miał się rozpocząć ogólny strejk szkolny w mieście i całej okolicy.

Nasze sprawy.

— Wiec w Gostyniu rozwiązany! W Gaz. Polskiej czytamy: W niedzielę odbył się w Gostyniu wiec Straży pod przewodnictwem p. hr. Żółtowskiego z Godurowa. Przemawiali świetnie pp. Józef Kościelski i poseł dr. Zygmunt Dziembowski. Gdy przy wolknych głosach przemówił kilka słów robotnik Jakubiak, dozorujący wiec inspektor policyjny p. Portaszewicz z Poznania zebranie rozwiązał.

Na zjazd centrowców śląskich w Nysie

nawołuje Schles. Volksztg. Zjazd rozpocznie się 24. bm. Obrady będą się toczyły po części poufnie w zamkniętym kole. Na porządku obrad postanowiono nie tylko sprawę ogólnego politycznego położenia w Prusiech i sprawę wydatków na armię i flotę, ale także, i to na pierwszym miejscu, sprawę położenia na G. Ślązku, o czem będzie referował znany poseł ks. Głowacki.

Ks. Głowacki występuje także stanowczo za zasadą, że nauka religii winna być udzielana w ojczystym języku. Może ks. poseł Głowacki z względu na postawiony temat o politycznym położeniu w Prusiech przytem zrewiduje i rozszerzy swe pojęcia o przyrodzonych potrzebach narodowych koła górnośląskiego. W każdym razie jest pożądana, aby ks. poseł Głowacki razem z hakatystami nie gonili za radykalnymi rewolucjonistami w polskim obozie, których nie ma.

— Pierwsza uroczystość Kościuszkowska

w Berlinie odbyła się w niedzielę staraniem Sokola na wielkiej sali Kellera — jak pisze Dz. Berl. — przy ogromnym udziale rodaków. Przybyło co najmniej 2500 osób płci obojga. Uroczystość zagał prezes Sokola berlińskiego pan Wojciech Sanok. Nastąpiły popisy Harmonji, poczem prezes Związku Towarzystw sokolich w Niemczech poseł Bernard Chrzaniowski wygłosił mowę o Kościuszcze. Mowca zagłądał w głąb serca Kościuszki i rozczuł przed słuchaczami nagromadzone w niem skarby rzadkich cnót, niesłychanej skromności, dobroci i bezgranicznego umiłowania ojczyzny. Zebrani z wielką wdzięcznością przyjęli ten budujący rysopis duszy bohatera.

Po przemówieniu posła odśpiewał znowu chór Harmonji kilka utworów swojskich a p. Kazimira Dobroczyńska, przewodnicząca żeńskiej Tow. gimnastycznego wygłosiła deklamację p. t. Mogiła Kościuski. Piękny żywy obraz, przedstawiający hold Sokolstwa polskiego dla Kościuszki, zakończył wzniosłą uroczystość.

Podobne obchody urządzą Sokoli w Moabicie i Rixdorfie.

— Socjaliści a Polskie Zjednoczenie

Zawodowe. Gazeta Toruńska donosi, że w tych dniach socjaliści w Gdańsku pozbawili murarza Tysarczyka zarobku i chleba, oświadczając na budowlu swemu poljerowi, iż dopóki p. Tysarczyk będzie członkiem Zjednoczenia zawodowego, dopóty z nim razem pracować nie będą. Poljer był więc zmuszony p. Tysarczykowi pracę wypowiedzieć.

Delegat Zjednoczenia zawodowego p. Swinarski ujął się natychmiast za poszkodowanym członkiem i domagał się od zastępcy komisji agitacyjnej socjalistów p. Grünhagena wyjaśnienia.

Skutek długich dyskut był ten: Ponieważ do Zjednoczenia coraz więcej murarzy przystępuje i Polacy nadal o socjalistach nie wiedzieć nie

państwa, do których my nie powinniśmy się mieszać. I dla tego uważam za grzeszną wprost względem kraju całą tę agitację, która doprowadziła do bojkotu szkoły państwowej.

Lepiej, aby ona nas znieprawiała, wyradawiała i upadła — wybuchnął Witold.

Radca skarcił go wzrokiem surowym.

Nawet zła z gruntu szkoła jest jeszcze lepszą od żadnej — zawyrokował. A przytem, dla samego podtrzymania powagi rodziców, która jest podstawą wszelkiego porządku społecznego, w kwestji takiej nie powinna rozstrzygać młodzież, lecz ojcowie, bo oni mają tylko prawo kierować wychowaniem synów.

Przepraszam — wtrącił z mimowolną ironją Tadeusz Rolicki. — Zdaje mi się, iż bystry sąd pański nie docenia w tej sprawie jednej rzeczy, oto, iż przy poruszeniu i przeprowadzeniu jej, nie chodziło niemu o zasadę utrwalania władzy i powagi rodzicielskiej, lecz o ocalenie wszystkich przyszłych pokoleń polskich od niewoli ducha, od kajdan, gnębiących poczucie narodowe.

Mój Tadzju — zaoponował pojednawczo pan Rolicki senior — sądzę, iż wszelkie dyskusje w tym względzie są jawne, bo spóźnione. Pan radca ma bezprzeznacznie rację. Niemniej fakt doniosły bojkotu szkoły ruskiej został już dokonany, za infamisa bowiem ma być uważany ten, kto próg jej przestąpi. Zastanawiać się więc można jedynie nad tem, co nasza młodzież ma robić po opuszczeniu rządowych gimnazjów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Nie zrozumiała nawet ukrytej w słowach Rolickiego intencji, a głośny toast, wznoszony na cześć prezesa, jako rzadkiego gościa w tej okolicy, przerwał dalszą ich rozmowę.

Z właściwą jednak miarą, a ze względu na charakter przeżywanych czasów, gospodarz oszczędził zebrany dalszych toastów, gawędę na ogólnie kierując torę.

Powiedz nam, Witoldzie — zagadnął syna — co słychać właściwie w Warszawie? Bo z depeszy twojej, proszącej o konie na stację, nie rozumiem nie mogłem; a pisma nader skąpo i ogólnie podają wiadomości.

Chłopak, ku któremu ojciec rzadko zwracał mowę, przy osobach obcych, z obawy, aby niepołamowany jego temperament i „krańcowe poglądy“ nie wyplatały mu jakiego figla, zaskoczony pytaniem, zmieszany się na razie, lecz zaraz śmiało podniósł głowę.

— Na pozór nie się nie zmieniło. Gazety nie mają co donosić, bo formalnie biorąc, nic się nie dzieje. Z jednej strony — martwa cisza; z drugiej — stan wojenny, policja, patrole, posterunki wojskowe, piechota, konnica, artylerzyści, kozacy, huzary, włazi, dragoni, wszystkiego po-

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego odbędzie się w czwartek dnia 18. bm o godzinie szóstej wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa.

Na porządku dziennym: 1) odczyt p. Dra Adama hr. Zółtowskiego p. t. **Zasady filozofii Hegla i ich wpływ na naukę A. Cieszkowskiego**; 2) referaty i naukowe komunikaty

Parisiennne

donne leçons de français.

Mme de Broekere

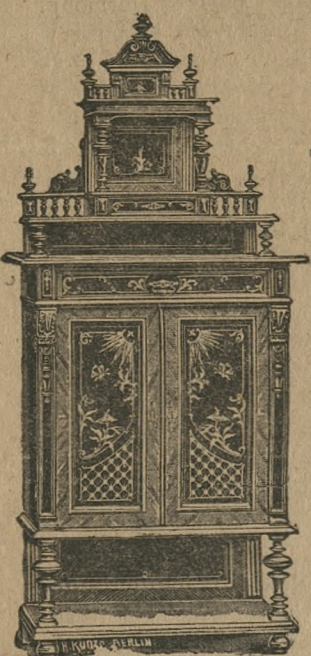
ulica Podgórna 12-a. III.



Wszelkie nowości w konfekcji damskiej, materjałach i bieliznie

już nadeszły i poleca

J. Eichstaedt,
Poznań-Bazar.



Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

L. Marchlewski

zegarmistrz

plac Wilhelmowski 3.

poleca

zegarki kieszonkowe złote, srebrne, oksydowane, czarne stalowe oraz modne płaskie o tarczach srebrnych i złotych z najstawniejszych fabryk.

Zegary stylowe na ścianę, Kominki i biurka. Budziki najrozmaitsze.

Gwarancja kilkoletnia.

Stare złoto przyjmuję w zamian.

Baczność!

Najlepsze płoty, są płoty druciane, do nabycia wprost w pierwszej fabryce tego rodzaju u

A. Zwierzchowskiego
w Śremie (Schrimm).

Cenniki franko.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch, den 17. Oktober 1906. nachm. 5 Uhr.
Tagesordnung:

1. Wahl eines unbesoldeten Magistratsmitgliedes in Stelle des verstorbenen Stadtrats Adolf Kantorowicz.
2. Beschlussfassung über die Einsprüche gegen die Richtigkeit der Stadtverordneten Wählerliste.
3. Erlass von Umsatzsteuer und Anliegerbeiträgen für ein Schulgrundstück.
4. Bau eines Remisengebäudes und Umbau des Stallgebäudes auf dem Grundstück Wronker Platz Nr. 1.
5. Betreffend die Verlängerung des Theaterpachtvertrages.
6. Regulierung der Strasse am städtischen Grundstück Gr. Berlinerstrasse 58/59.
7. Einbau von Einsteigschächten in einige Kanäle.
8. Kanalisation der Kaiser-Wilhelms- und Karlstrasse zwischen Hohenzollern- und Marienstrasse.
9. Kanalisation der Friedenstrasse zwischen der Neuen-Garten und Zietenstrasse.
10. Neuregelung der Versorgung erwerbsunfähig gewordener Arbeiter und Angestellter der Stadt Posen.
11. Erlass einer Ortssatzung auf Grund des § 33 der Gewerbeordnung, Schankgewerbe betreffend.
12. Ankauf eines Grundstückes.
13. Wahlen.
14. Persönliche Angelegenheiten.

Kto jeszcze nie palił

a jest **lubownikiem i znawcą**
dobrych papierosów
niechaj **niezwłocznie zakupi**



„Bazarowych“

10 sztuk za 20 fen.
lub



„Piastów“

10 sztuk 15 fen.

wyrobu fabryki papierosów

Telefon nr. 1842.

„Piast“

w Poznaniu

dawniej

W. Ozdowskiego w Inowrocławiu.

Kto raz spróbuje, zawsze palić będzie!

Proszę łaskawie wszędzie żądać!

W Poznaniu do nabycia mianowicie w następujących składach cygar:
„Havana“ Hotel Francuski i na Jeźyczach.
M. Carquille. Hotel Wiktorji.
„Havana Import“ na Wildzie.

Specjalność! Specjalność!

meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd.
wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.

Kompletne wyprawy

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych.

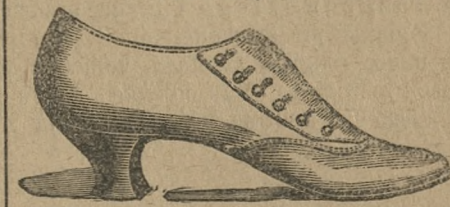
magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32 (niedaleko dawn. Berl. bramy)

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonują w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Od dnia dzisiejszego mieszkam przy
Królewskim placu 6. I.

(narożnik ul. Królewskiej)

Dr. F. Niegolewski

okulista.

Zdolnego starszego

lagerzystę

przyjmie

T. Krzyżanowski

ulica Szewska 17.

P. P.

Szanownym Interesentom zamieszkałym w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim donoszę niniejszem uprzejmie iż wyłączne zastępstwo mych wyrobów na tenże obwód udzieliłem p.

A. Barciszewskiemu z Bochum
ul. Klasztorna nr. 12.

A. Markiewicz

fabryka pierników w Kostrzynie.

Kawy palone

na maszynie najnowszej konstrukcji polecam w wielkim wyborze i wykwiintnym towarze:

Ceny najpokupniejszych gatunków.

a) płaskich:

Nr. 10 Santos II (glazurowana)	funt 0,80 Mrk.
„ 20 „ I	„ 0,80 „
„ 30 Campinas	„ 1,00 „
„ 40 Liberja czysta	„ 1,20 „
„ 40 Holenderska mieszanka	„ 1,20 „
„ 50 Wiedeńska mieszanka	„ 1,40 „
„ 60 Karlsbadzka mieszanka á la Café Pupp w Karlsbadzie	„ 1,60 „
„ 70 Menado-Ceylon mieszanka	„ 1,80 „
„ 80 Non plus ultra	„ 2,00 „
„ 90 Mokka Menado-Ceylon mieszanka (palę tylko na żądanie.)	„ 2,40 „

b) perłowych:

Nr. 110 Santos II (glazurowana)	funt 1,00 Mrk.
„ 120 „ I	„ 1,00 „
„ 130 Mexiko	„ 1,10 „
„ 140 Guatemala	„ 1,20 „
„ 160 Ceylon wyborowa (palę tylko na żądanie)	„ 1,80 „

J. N. Leitgeber, Poznań.

Handel towarów kolonialnych
Wielkie Garbary nr. 16.

Kto chce?

zaoszczędzić pieniędzy przy zakupie mebli jak: szaf, łózek, szafek do bielizny, luster, krzeseł, stołów, itd. oraz kanap plusz. garnit. w różnych fasonach, szesłag, materacy i t. d. które sam z doborowego materiału wyrabiam, niech się wprzód przekona o rzetelnym towarze przy niskich cenach u tapicera Fr. Krzyżagórskiego Sw. Marcin 6 obok kościoła. Wyprawy jaknajtaniej. Zasada: większy obrót - mały zysk.

Teodor Białas

zegarmistrz

Poznań

Wrocławska 38.

poleca dobre zegarki, regulatory, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, okulary itd. Cenniki ilustrow. wysyłam na żądanie darmo i franco.

Narzekańca ustana

jeżeli każdy kto nie zadowolony ze swego zegarka może takowy zreperować tylko u zegarmistrza Teodora Białasa.

Kupuję każdą ilość drzewa olszowego W. Rymarkiewicz Poznań, Posen W. 3.

Baczność! Baczność!

Najtańsza
Chemiczna Pralnia
i Farbjarnia
w Poznaniu, ul. Wrocławska 15.
W. Małolepszy.

Wykonuję wszelkie zlecenia w jak najkrótszym czasie, z prowincji odwrotną pocztą.
Na życzenie uskutecznia się również reparacje.

Zakład

dentystyczny

Wprawiam i plombuję zęby

podług najnowszej metody.

Operacje zębów bez bólu po bardzo przystępnych cenach. Wykonanie dokładne i artyst. Przyjmuję od 9. rano do 1. po południu.

Jadwiga Marszałek,
Poznań, św. Marcin 56. I. p.

Sw. Marcin nr. 26.
Mieszkania

od 1 do 7 pokoi i kantor do wynajęcia. Blizsza wiadomość u właściciela na I piętrze.

Zbiorowych lekcji

języka ojczystego udziela egzaminowana nauczycielka. Sumiennych rodziców uwzględnia się. Zgłoszenia do Eksp. tegoż pisma pod nr. 2609.

Kupuje

kartofle fabryczne zboże nasiona

i proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 524.

Masaż! Masaż!

M. Sierpińska

dypl. masażystka

leczy masażem najnowszą metodą, podług przepisów lekarskich. Poznań, Rycerska 37. I p.

chę, ponieważ na dobitkę na niedzielę do Piaseczna, gdzie socjaliści podobno mają licznych członków, wiec Zjednocz. Zawod. zwolano, dla tego postanowili socjaliści nie dopuścić, aby Zjednocz. Zawod. nadal w siłę i znaczenie rosło. W tym celu nie chcą socjaliści dopuścić, aby członkowie Zjednoczenia w Gdańsku pracę znaleźli, a będących już członkami chcą zmusić do zaprzestania pracy, tak jak to z p. Tysarczykiem zrobili. Socjaliści chcą sami w Gdańsku rządzić i w tym celu rozbić Zjednoczenie Zawodowe.

Tak daleko Gaz. Tor. Według naszych informacji podobny bojkot robotników innych organizacji jest bezsprawnym. Polskie Zjednoczenie Zawodowe powinno udać się na drogę sądową.

Ze świata.

— **Wielkie nieszczęście** wydarzyło się w angielskich kopalniach w Wingate, w hrabstwie Durham. Wskutek eksplozji zasypanych zostało dwustu robotników; wedle ostatnich wiadomości podają liczbę zabitych na 27.

Wybuch gazów nastąpił z ogromną siłą; na szczęście pracowała wtenczas tylko mała część górników. Z opisów ocalonych wynika, że dokonano bohaterkich czynów poświęcenia życia własnego dla ratowania innych. Liczba zabitych nie jest dotychczas dokładnie stwierdzona; w każdym razie wydobyto już 30 trupów, czyli że ofiar jest więcej, niż przypuszczano.

— **Gwałtowny cyklon** szalał na Sycylii w okolicy Messyny. Dużo budynków jest uszkodzonych, komunikacja telegraficzna i telefoniczna przerwana, jeden żaglowiec zatonał, kilka parowców odniosło uszkodzenia. We wsi Ritori zabił piorun dwóch chłopów. Również z Neapolu donoszą o wielkiej burzy w okolicy podczas której zawalił się dom grzebiąc pod gruzami jednego mężczyznę i dwie kobiety.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. października.

Kalendarz.	Dziś: Teresy p. Radzińska.
	Jutro: Florentyna b. Żytkowska.
Wschód słońca.	Dziś: 6,28 zachód: 5,3
	Jutro: 6,30 „ 5,1
Wschód księżyca.	Dziś: 4,0 zachód: 4,55
	Jutro: 5,20 „ 5,19

— *** Przepowiednia powietrza** na środę 17. b. m. Umiarkowane południowe wiatry, miejscami pogoda, miejscami niezbyt silne opady, temperatura bez zmiany.

— *** Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** Wtorek: Towarzysz pancerny, komedia w 3 aktach M. Wołowskiego. Ceny abonamentowe. Środa: Demon ziemi (Erdegeist. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Pietro Caruso dramat w 1 akcie z włoskiego, w którym wystąpi p-na J. Turrowicz w roli Margerity, oraz komedia A. Fredry p. t. Damy i huzary. Ceny abonamentowe. Piątek: Demon ziemi z udziałem p-ny J. Turrowicz, dyr. E. Rygera i wszystkich artystów.

Sobota: Wesele Figara, czyli Szalony dzień komedia w 5. aktach P. A. Beaumarchais, arcydzieło literatury scenicznej. Główną rolę odegra pan Zawierski.

Niedziela: Wesele Figara po raz drugi

— *** Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

— *** Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka 1. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— *** Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 1. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— *** Biblioteka Raczynskich** otwarta tylko w dni powszednie z wyjątkiem wakacji gimnazjalnych od 5 do 8.

— *** Mylnie wydrukowano** wczoraj w feletynie: Ze sceny, a mianowicie w czwartym łamie: problem etyczny, zamiast: problem erotyczny.

— *** Przeniesienie zwłok** s. p. Józefa Mieczysława i Pelagji z Preislerów, małżonków Sobockich odbyło się w poniedziałek w południe ze starego na nowy cmentarz świętomarciński. Kondukt żałobny poprzedzało 26 księży. Przed trumnami postępował personel fabryki z wieńcami a za zwłokami najbliższa rodzina, oraz niezliczone zastępy znajomych i przyjaciół. Przy zwykłym obrzędzie żałobnym złożono zwłoki w nowym grobowcu.

Wieczny spokój ich duszom!

— *** Królewską Pieśń** zaprenumerowali w dalszym ciągu następujący czytelnicy Kurjera Poznańskiego:

- 26. p. Frydrychowicz, Tuchola.
- 27. mec. Maciaszek, Rawicz.
- 28. p. Bolesław Knast, Stara Kiszewa.
- 29. ks. dziekan Wł. Haupa, Gniewkowo.
- 30. ks. Ludwiczak, Lubasz.
- 31. ks. dziekan Noga, Parchanie.
- 32. p. R. Roemer, Witkowo.

Ponownie przypominamy, że największy czas zgłaszać prenumeratę na Królewską Pieśń. Zgłoszenie ma wówczas tylko znaczenie, jeżeli prenumerater uiści się zarazem z przedpłaty.

— *** Znowu napaść żołnierza.** Jak już donesiliśmy, w niedzielę poranił i pokrowił żołnierz tutejszej załogi w ogrodzie zoologicznym kwartanera, syna znanego obywatela p. Szenica. Rzecz miała się tak. Państwo Szenicowie udali się w niedzielę po południu z dziećmi do ogrodu zoologicznego. Ich syn kwartaner poszedł z kolegami do zwierzyńca, do zielonej groty. Przybył też tam żołnierz z jakąś kobietą. Znajdujący się w grocie chłopcy zaczęli figle, do których może żołnierz dał im powód. Żołnierz zirytowany pobił jednego z figlarzy. Gdy zaś gimnazjaści, nie należący do figlarzy, wychodzili z groty, dobił pałazą i przechodzącego kwartanera Szenica ciałą dwa razy w głowę.

Chłopiec zalał się krwią; zrobiło się zbiegowisko; przywołano ojca, i policjant się także zjawił. Żołnierza przytrzymał, a policjant spisał protokół z zajścia.

Stało się to około godz. 5. Pan Szenic zawiózł syna do lekarza lazaretu miejskiego. Tu omyto chłopcu głowę, włosy na krwawiących ranach wystrzyżono i głowę obandażowano. Chłopiec będzie się musiał leczyć przez 2 tygodnie.

Pan Szenic udał się do dyrekcji policji i stawiał wniosek o wytoczenie procesu żołnierzowi za publiczną napaść. Policjant w ogrodzie zoologicznym zachował się prawidłowo.

Napaści żołnierzy powtarzają się w W. Księstwie. Gdzie szukać powodu tego, że trafiają się czasem między żołnierzami tacy, którzy sobie lekceważą bezpieczeństwo publiczne, a nawet zdrowie i życie innych ludzi.

To są niewątpliwie skutki artykułów tutejszego Tageblattu. Co taki zwyczajny człowiek Niemiec, czytający Tageblatt, albo słyszący od innych, co Tageblatt pisze o Polakach, musi sobie myśleć! Jeżeli w to wierzy, to jest przekonany, że mu wobec Polaków wszystko wolno.

Niechby sfery mające wpływ na Tageblatt pomyślały o tem poważniej.

Gazety niemieckie o całym zajściu zachowują grobowe milczenie.

— *** Dr. F. Niegolewski**, okulista, mieszka teraz przy placu Królewskim nr. 6, I p.

— *** Z Towarzystwa Przyjaciół nauk.** Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego, odbędzie się w czwartek, 18 bm. o godzinie 6. wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Odczyt p. dra Adama hr. Zółtowskiego p. t. Zasady filozofji Hegla i ich wpływ na naukę A. Cieszkowskiego; 2) referaty i naukowe komunikaty.

— *** Dniem krytycznym** pierwszego rzędu ma być środa 17. b. m. Zapowiadają na dzień ten silne burze i zawieruchy śnieżne w różnych krajach Europy. Ponieważ powietrze w jesieni bywa bardzo zmienne, przepowiednia ta ma za sobą dużo prawdopodobieństwa.

— *** Prokurator** w Lesznie odrzucił podobno, jak pisze kściańska Gazeta Polska, wniesioną przez posła dra. Alfreda Chłapowskiego skargę przeciwko komisarzowi obwodowemu p. Hollmannowi o najście domu podczas prywatnej zabawy w Kórzejgórce dnia 19. sierpnia r. b.

— *** Proces wytoczony** Gaz. Grudź. z powodu czterech artykułów w sprawie szkolnej prokuratorja cofnęła.

— *** Posener Tageblatt** donosi, że jeden z nauczycieli tutejszych, Polak, odmówił przyjęcia „Ostmarkenzulagów“. Pos. Tageblatt dodaje, że lubi dumnych Polaków, ale to nie przeszkadza mu wyzywać władzy, aby przyjrzała się bliżej działalności tego nauczyciela. Nazwiska jego pismo hakatystyczne nie wymienia.

W każdym razie niemieccy nauczyciele nie mogą poszczycić się takim białym krukiem.

— *** Niemieczyna** w Poznaniu znajduje się znowu w poważnym niebezpieczeństwie, ponieważ jedna z żon nauczycielskich wystawiła swojej służącej świadectwo w języku polskim, i co gorsza, nie chciała go zmienić na niemieckie nawet na wezwanie komisarza policyjnego.

Pos. Tagebl. upatrjuje w tym niesłychanym fackie widocznie bunt nauczycieli, gdyż alarmuje z tego powodu magistrat, a-y się zajął tą sprawą.

— *** Bacność przed agentem!** Do Lecha piszą z Witkova: Osiadł tu od kilku lat człowiek, trudniący się poradą prawną dla niezamożnych. Społeczeństwo polskie w Witkowie dosłownie przygarneło tego człowieka. Zdobył też sobie pewne zaufanie, mianowicie pomiędzy gospodarzami. Z biegiem czasu wyzyskuje swe stanowisko w celu pośredniczenia dla kolonizacji. Zatem bacność gospodarze ze Strzyżewa, bacność gospodarze z Witkova!

— *** Nowy sprzedawczyk.** Dzień. Kuj. donosi, że pan Głowacki sprzedał swój folwark Kruśkę Duchowną pod Mątłami za pośrednictwem jakiegoś p. Jasińskiego z Torunia Komisji kolonizacyjnej.

— *** Z rąk niemieckich** nabył p. Rydyan ze Sremu 70 morgowe gospodarstwo p. Knappego w Drzewcach, a p. Henczewski z Kluczewa kupił także w Drzewcach 80 morg od Niemca p. Sińskiego za 38 700 mk.

— *** Aukcja bydła** rozplodowego odbyła się w sobotę w tutejszej rzeźni miejskiej. Spędzono 90 okazów rasy oldenburskiej, simmentalskiej i holenderskiej. O godzinie 5. po południu wszystko rozkupiono. Mianowicie rasa simmentalska cieszyła się ogromnym popytem. Za holenderki płacono po 415 do 770 mk. za okaz, za stadniki w wieku 12 do 18 miesięcy rasy oldenburskiej 410 do 885 mk., a rasy simmentalskiej 450 do 600 mk.

Na przyszłość odbywać się będą podobne aukcje co rok wiosną i w jesieni w poznańskiej rzeźni miejskiej. Dołączoną zostanie także sprzedaż świń rasowych z wolnej ręki.

— *** Urząd zabezpieczeń** na W. Ks. Poznańskie ogłasza, co następuje: Służące wychodzące za mąż mają prawo żądać od urzędu zabezpieczeń zwrotu połowy sumy wpłaconej na znaczki zabezpieczenia i z prawa tego zwykle korzystają. Nie wiedzą one jednak o tem, że odbierając pieniądze wpłacone na znaczki, które zwykle przedstawiają bardzo małą kwotę, tracą prawo renty i leczenia na wypadek choroby, jakie im na podstawie wlepianych znaczków przysługiwano.

Gdyby służące owe zrezygnowały z wypłaty sumy za znaczki przy zamążpójściu, potrzebowałyby co rok wlepić tylko 10 znaczków rocznie z odpowiedniej klasy zarobkowej, a więc w 1. klasie np. tylko 1,40 mk. rocznie. Urząd zabezpieczeń radzi więc każdej służącej, aby nie żądała zwrotu kwoty za wlepiane znaczki, a natomiast po zamążpójściu dolepiła w dalszym ciągu nowe znaczki, przez co nie utraci nigdy praw wynikających z zabezpieczenia. Dalej przypomina urządu zabezpieczenia, że karty kwitowe należy wymieniać w przeciągu 2 lat, w przeciwnym razie bowiem tracą one zupełnie swoją wartość.

— *** Egzamin na majstrów** w procedurze piekarskiej odbywały się w Poznaniu 9. października. Komitet egzaminacyjny składał się z nadburmistrza p. Grześkowskiego jako przewodniczącego i mistrzów piekarskich p. p. Schulza, Jagodzińskiego i Boldina oraz nauczyciela handlowego p. Scholza z Poznania jako lawników. Do egzaminu zgłosili się czeladnicy Frötsch z Wronki i Durczyński z Jeżyc. Obaj go złożyli. Drugi egzamin, do którego zgłosiło się dwóch kandydatów z Poznania i z Buku, odbędzie się w czwartek 18. października. Dnia 11. października złożyło egzamin na czeladników 6 uczniów, którzy ukończyli naukę u majstrów cechowych.

— *** Papiery naklejone** na czarnej ceracie, zawierające poświęcenie Najprz. ks. Arcybiskupa, dotyczące Zakładu Dobrego Pastora na Winarach, zginęły w poniedziałek po południu pomiędzy 3. a 4. w drodze z ul. Półwiejskiej na Kwiatową. Uczciwego znalazcę uprasza się oddać u p. Ryżewskiego na św. Marcynie nr. 67. w podwrozu na parterze.

— **** Straż pożarna** zaalarmowano w poniedziałek wieczorem około godziny pół do 8. na ulicę Fryderykowską pod nr 19. W niewytłumaczony dotąd sposób zapaliły się w składzie kolonialnym, mieszczącym się w tym samym domu półki z towarami, oprócz tego stół i łóżko. Po dłuższej pracy udało się straży ogień ująć.

Krótko potem podażyła straż ogniowa na ul. Następny tron. Gdy straż przybyła na miejsce, okazało się że jakiś psotnik stłukł szybę u aparatu alarmującego i tym sposobem spowodował niepotrzebnie stawianie się straży. Psotnika już wysłędzono i nie minie go zasłużona kara.

— *** Zgubiono zeszyt** z czarną ceratową okładką zawierający spis składek członków personalu żeńskiego w handlu i przemyśle, oraz sprawozdanie miesięczne. Znalazca, dla którego zgubiony zeszyt nie ma żadnej wartości zechce go zwrócić do ekspedycji naszego pisma przy ulicy Podgórznej 7.

— *** Samobójstwo** usiłował popełnić wczoraj wieczorem tutejszy robotnik Ignacy Bratek, mieszkający u swej matki przy ul. Flottwella nr. 10. W stanie napitym pechnął on sobie nóż w piersi, lecz skaleczył się tylko lekko.

— *** Zegar** umieszczony na wieży nowego zboru protestanckiego na św. Łazarzu podlega widocznie prądom nowoczesnym, gdyż od zeszłego tygodnia strzekał regularnie o godzinie 5. rano. Później szedł czas jakiś, ale w końcu stanął o godzinie pół do 8. i ani rusz dalej. Może powietrze poznańskie mu nie służy.

— *** Z bruka.** Przy bramie Wildeckiej zderzył się tramwaj z wozem mleczarni poznańskiej, przyczem koń upadł, a u wozu zламаł się dyszel. — Przy ulicy Wodnej wykołosił się tramwaj z prowizorycznych szyn, położonych tam z powodu prac brukarskich, przez co powstała dłuższa przerwa w komunikacji.

Pewien słuszar, mieszkający przy ulicy Szerokiej w napażdzie szalu pogruchał meble w swoim mieszkaniu i odgrażał się, że pozabija żonę i dzieci. Musiano przywołać policję, która szaleńca aresztowała.

— *** Kostrzyn.** W niedzielę umarła tutaj — jak donoszą do Posener Zeitung staruszka Kolańska (?) żona robotnika, licząc 104 lata i trzy kwartały. — Gospodarzowi Szmugale i jego sąsiadowi Szmudlewskiemu w Nekli spaliły się w sobotę stodoły i stajnie z zapasami żniwnymi.

— *** Pobiedziska.** W sobotę odbyło się tutaj walne zebranie Towarzystwa nauczycieli okręgu poznańskiego. Pomiędzy innymi domagano się zaprowadzenia przymusowych szkół uzupełniających dla ludności wiejskiej. Nauczyciel p. Kolliski z Rataj pod Poznaniem referował o „strefkach“ dzieci polskich i przedłożył w sprawie tej rezolucję, któ-

rej brzmienia pisma niemieckie nie podają. Rezolucji tej na razie nie przyjęto. Nauczyciele postanowili zająć wobec „strefek“ stanowisko wyzeczkujące. Natomiast mowa p. Kolliskiego na ten temat będzie ogłoszona drukiem.

— *** Koźmin.** Wóz z ówilką przejechał w piątek w południe 6-letnią córeczkę gospodarza Baszyńskiego w Staniewie. Dziecko chciało podnieść ówilkę, która spadła z woza i dostało się tak niebezpiecznie pod koła, że umarło podczas transportu do Koźmina.

— *** Dolsk.** Stróż Szymański, który jak już donosiliśmy, poparzył się niebezpiecznie podczas ostatniego pożaru w mieście naszym, zmarł wskutek odniesionych ran w tutejszym lazarecie. Nieboszczyk osierocił żonę i siedmiu drobnych dzieci.

— *** Piła.** W ubiegłą niedzielę zastrzelił się żołnierz Schulz z 4. kompanji załogującego tutaj pułku piechoty nr. 149. Co go do rozpaczliwego kroku tego popchnęło, niewiadomo.

— *** Trzcianka.** Podczas kłótni uderzył robotnik Pacholek, pochodzący z pod Poznania, robotnika Steinkego widłami w głowę. Uderzenia były tak ciężkie, że Steinkeemu pękła czaszka i mózg wyszedł na wierzch. Po kilku godzinach ducha wyzionął. W sobotę odbyła się obdukcja zwłok w obecności prokuratora, lekarza powiatowego i aresztowanego sprawcy zabójstwa. Pacholek utrzymuje, że Steinke zaczął go pierwszy, i że musiał się bronić.

— *** Wolsztyn.** Skutkiem sprzeniewierzeń, jakie popełnił rendant niemieckiej Spółki pożyczkowej we Wroniawach, Spółka podała się do likwidacji uchwałą walnego zebrania z dnia 1. października. Likwidatorami mianowano adwokata Schulza z Wolsztynie i właściciela Franciszka Helmińskiego w Nowem Widzimiu.

— *** Inowrocław.** Przytrzymał tu 9-letniego chłopaka, który od dłuższego czasu walewał się na placu sprzedaży drzewa. Nie umie, czy nie chce on powiedzieć, jak się nazywa i skąd pochodzi. Twierdzi tylko, że imię ma Józef i że ciotka jego mieszka na Jeżycach. Chłopak jest blondyn, ubrany w czapkę i popielatą kurtkę, na nogach ma buty z cholewkami. Rodzice, lub krewni jego mogą się zgłosić do policji inowrocławskiej.

— *** Subhasty** odbędą się: [Dnia 17 b. m. w sądzie w Ostrzeszowie o godz. 9 gospodarstwo Kuźnica myśl. nr. 117. Hel. Karkoli w obszarze 13 m.

Dnia 19. b. m. w sądzie w Grodzisku o godz. 9. gospodarstwo Strzempin nr. 7. Kaspra Wojnowskiego w obszarze 45 morg.

Dnia 19. b. m. w sądzie w Zbąszyniu o godz. 10. gospodarstwo Nowe Kramsko nr. 15. Wojc. Eckerta w obszarze 9 i pół morgi.

Dnia 19. b. m. w sądzie w Skwierzynie o godz. 10. gospodarstwo Stary Dworek nr. 22. i Skwierzna nr. 241. Aug. Kohls w obszarze 52 i pół morgi.

Dnia 20. b. m. w sądzie w Trzemesznie o g. 10. gospodarstwo Trzemeszno nr. 201 i 501. Rozalji Priebe w obszarze 13 i pół morgi.

Dnia 22. w sądzie w Nakle o godzinie 10. gospodarstwo Paterek (Brueckenkopf) nr. 109. Wilh. Luchta w obszarze 20 i trzy czwarte morgi.

Towarzystwa.

— **Kwartalne posiedzenie** Towarzystwa Przemysłowego Sobieski w Poznaniu odbędzie się dziś w środę 17. bm. o 9. wiecz. w lokalu posiedzeń (Chwaliszewo 24.) Na porządku dziennym sprawozdanie sekretarza, skarbnika i bibliotekarza, sprawa przystąpienia do Związku Towarzystw Przemysłowych oraz wybór skarbnika. O liczny udział proszą Zarząd.

— **Korporacja kupców** chrześcijańskich w Poznaniu odbędzie zwykłą pogadankę w środę wieczorem o godzinie trzy kwadrans na 9., w hotelu francuskim, z referatem p. Telesfora Otmianowskiego na temat: Kilka słów o reklamie. O liczny udział uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 15. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Policjant Józef Czerwiński z Józefiną Julkowską, drukarz Paweł Tischer z Martą Gottschalk, cieśla Józef George z Czesławą Piaszczyńską.

Słuby: Mistrz szewski Tomasz Szwarzewski z Władysławą Budzińską, kupiec Alfred Junker z Pauliną Jędrzyńską, kupiec Juliusz Loewinschn z Zelmą Gutkind, kupiec Bolesław Miśkiewicz z Małgorzatą Bohn, Otto Jäger z Wally Loozt, budowniczy Władysław Nawrocki z Kazimierą Okupnik, mistrz rzeźnicki Stanisław Bloch z Władysławą Wejchan, rob. Stanisław Ratajczak z Stanisławą Szymańską.

Urodzenia. Syna: Murarz Leon Stefanowski. Krawiec Jan Olejniczak. Malarz Ryszard Ratty. Szafner Kazimierz Czaiński. Krawiec Stanisław Wasiński. Maszynista Jan Bilwicz. Stróż Henryk Pätzold. Cieśla Józef Dudziński. Piekarz Ryszard Cieślak. Murarz Andrzej Michalczak.

Córki: Murarz Stefan Bartosz. Stolarz Karól Sobański. Kamieniarz Stanisław Stanisławski. Krawiec Wawrzyn Skrzypek. Robotnik Marcin Ratajczak. Robotnik Wilhelm Labitzke. Robotnik Walenty Rozwadowski. Mistrz rzeźnicki Oskar Handke.

Zmarli: Inspektor Edmund Mielcarkiewicz 54 lata. Klara Nowacka 2 mies. 9 dni. Alfred

